



Gdy Stefana Buszczyńskiego zabrakło Narodowi

2021-12-01

W drugi dzień tegorocznych świąt Bożego Narodzenia minie 200. rocznica przyjścia na świat postaci niezwyklej, cieszącej się kiedyś europejską sławą, a dziś prawie zupełnie zapomnianej. Postać ta to Stefan Buszczyński - dziennikarz, publicysta, polityk, konspirator. Jeden z grona licznych polskich dziewiętnastowiecznych postaci, które przybyły do Krakowa, aby ostatnie lata życia spędzić w duchowej i kulturalnej stolicy Polski - kraju, którego nie było wówczas na żadnej mapie.

22 grudnia 1892 r. przed krakowskimi kościołami rozlepiono klepsydrę zawiadamiającą, że umarł: literat, historyk, członek Rządu Narodowego z 1863 r., członek Akademii Umiejętności oraz Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki, Zarządu Muzeum Narodowego w Rapperswilu, Akademii w Bolonii, a przede wszystkim „niestrudzony obrońca czci i nieprzedawnionych praw Polski, siewca prawdy niosącej szczęście i wolność Narodom”. Pogrzeb Stefana Buszczyńskiego odbył się 23 grudnia i niewątpliwie był to jeden ze sławnych krakowskich pochówków. Gdy trumnę, która oczekiwała w krypcie pod kościołem ojców Pijarów, wyniesiono na zewnątrz, przemówienie wygłosił Ludomir Benedyktynowicz, powstaniec styczniowy, wybitny artysta malarz pozbawiony obu dłoni. Trumnę nieśli kolejno weterani z roku 1863, młodzież akademicka, podkrakowscy włościanie, górale z Podhala. Przy wkraczaniu na cmentarz Rakowicki - zmarły miał spocząć w kwaterze R, zarezerwowanej dla weteranów walk o niepodległość - doszło nawet do sporu między niosącymi trumnę sokołami a byłymi powstańcami. Oczywiście druhowie odstąpili starszym kolegom prawo wniesienia trumny przez cmentarną bramę.

Obraza Moskali i historyków

Dowodem popularności zmarłego był nie tylko liczny udział w pogrzebie krakowian, a także i delegacji z wielu miejscowości nie tylko galicyjskich, lecz również wspomnienia, które ukazały się w prasie wychodzącej w zaborach austriackim i pruskim oraz polonijnej. Pisma warszawskie zachowały milczenie. Było to w zupełności zrozumiałe. Wystarczy przypomnieć, że w 1890 r., a więc na dwa lata przed śmiercią autora, ukazała się książka Stefana Buszczyńskiego nosząca tytuł „Okrucieństwa Moskali. Chronologiczny rys prześladowania potomków Słowian przez carów i moskiewski naród, od dawnych wieków do dni dzisiejszych. Przestroga historii dla południowej Słowiańszczyzny, i tak zwanych panslawistów”. Sam tytuł jasno dowodził, że autor nie zaliczał „Moskali” do Słowian. Trzeba przyznać, że nie był w tej opinii odosobniony. Pogląd ten podzielało w tamtych czasach wielu polskich oraz ukraińskich publicystów.

Po pogrzebie wspominano, że na krakowskim magistracie wisiła czarna flaga. Nie było jej natomiast na budynku Akademii Umiejętności przy ul. Sławkowskiej. Stefan Buszczyński, choć formalnie miał status członka korespondenta Akademii, był bardzo wielkim wrogiem historyków z tak zwanej „szkoły krakowskiej”. Zarzucał im brak patriotyzmu oraz spotwarzanie pamięci powstania styczniowego. Swoją opinię o krakowskich historykach wyrażał nawet mową wiązaną, był bowiem Buszczyński także poetą. Warto zacytować choć mały fragment tej wierszowanej krytyki. Otóż twórcy „szkoły krakowskiej” to:

Grabarze niedołączni z oczami sowiemi!
Nawykli patrzeć w ziemię i żyjący z ziemi!



Rychłości przyszli myśląc, że Ojczyzna w grobie,
Chcąc sprawić huczną stypę jej wrogom i sobie!

A stosunek owych „grabarzy niedołęźnych” do narodowej przyszłości miał wyglądać tak:

Dla was Rejtan, Pułascy, Kościuszko – „szaleńce”!
Padlewski, Sierakowski, Brzózka – „zapaleńce”!
Mickiewicz ... „entuzjasta”! Krasiński „Marzyciel”!
A każdy patriota ... to „zgubny krzewiciel
zapału”. – Mądrym tylko jest „pozytywista”.

Artysta przyjazny Krakowowi

Przed blisko 30 laty krakowski historyk Krzysztof Karol Daszyk pisał: „Naszkicowany przez Stefana Buszczyńskiego obraz Krakowa jest oczywiście obrazem bardzo subiektywnym i jednostronnym. Wypowiedzi tego romantycznego myśliciela zdradzają niezrozumienie galicyjskich realiów politycznych i stronnice uprzedzenia dzielnicowe, typowe dla »Polaków z Rusi«, którzy schroniwszy swe głowy do galicyjskiego azylu, nie mogli ścierpieć innego sposobu życia i myślenia, obrzucając »galileuszy« inwektywami i w ten sposób utrwalając w powszechnej świadomości fałszywy obraz Galicji doby autonomicznej”.

Trudno nie zgodzić się z powyższym cytatem. Trzeba jednak pamiętać, że Stefan Buszczyński był postacią wybitną, publicystą na skalę europejską. Postępując się biegle kilkoma językami, a jednocześnie ukrywając swoją narodowość, potrafił zainteresować swoimi przemyśleniami zarówno Napoleona III, jak i Wiktora Hugo. Jedno z jego przemyśleń powinno być szczególnie drogie krakowianom, a zwłaszcza tym, którzy są czuli na punkcie chwały rodzinnego miasta. Otóż w 1869 r., a więc w czasach autonomii galicyjskiej, ukazała się w Krakowie książka zatytułowana „Przyszłość Austrii. Rozwiązanie kwestii słowiańskiej”. Dedykowana była „Potomkom starożytnych Słowian”. Autor, którego nakładem ukazała się „Przyszłość”, nie ujawniał swojego nazwiska. Ukrywał się pod literą „B”. Książka kosztowała 10 centów, a więc nie była zbyt droga.

Kraków stolicą narodu słowiańskiego

Już na wstępie autor oświadczał, że „Pod imieniem Austrii rozumiem dynastię Habsburgów”. Dalej pisał, że nie ma żadnego narodu austriackiego, a Austria to „Nazwa bez rzeczy, forma bez treści, czczy tytuł. Jest to raczej symbol tej dynastii”. Wypominał Habsburgom, że ciągle noszą tytuł królów jerozolimskich, choć Jerozolimy zgoła nie posiadają, oraz że będąc dynastią habsbursko-lotaryńską, nie władają Lotarynią. Co prawda absolutystyczna Austria zmieniła się w konstytucyjną Austro-Węgry, ale dwa panujące narody są tak naprawdę mniejszością. Dualistyczna monarchia jest zagrożona przez dwóch potężnych sąsiadów, czyli stale rosnące w siłę zjednoczone Niemcy i Rosję. Jedynym więc dla niej ratunkiem jest przekształcenie się w federację. Zdaniem Stefana Buszczyńskiego tylko federacja „może ocalić te kraje i dynastię Habsburgów od moskiewskiego najazdu lub jakichkolwiek nieprzyjaciół”. W nowej habsburskiej monarchii – poszerzonej o ziemie słowiańskie będące dotychczas pod panowaniem moskiewskim – dominującą grupą będą Słowianie. Należy zrezygnować z ziem zamieszkałych przez Rumunów, gdyż będą oni dążyć do połączenia z Mołdawią, Wołoszczyzną i Besarabią. Bez



**Magiczny
Kraków**

żalu trzeba rozstać się z krajami niemieckojęzycznymi, które dążą ku Wielkiej Rzeszy. Należy nawet zrezygnować z tak miłego sercu Habsburgów stołecznego Wiednia, „naturalną bowiem rezydencją najwyższego przedstawiciela Związku narodu słowiańskiego szczepu jest pośrodku leżący Kraków”.

Co prawda nie udało się Krakowowi zostać stolicą nowej monarchii, ale i tak powinniśmy być wdzięczni Stefanowi Buszczyńskiemu, wielkiemu fantaście i bezkompromisowemu publicyście.